

Ksiądz Bosko ze swoimi salezjanami

Jeśli ze swoimi chłopcami ksiądz Bosko radośnie żartował, widząc ich radosnych i pogodnych, to żartując ze swoimi salezjanami ujawniał szacunek, jakim ich darzył, pragnienie, aby tworzyli z nim jedną wielką rodzinę, owszem ubogą, ale ufającą Bożej Opatrzności, zjednoczoną w wierze i miłości.

Lenna księdza Bosko

W 1830 r. Małgorzata Occhiena, wdowa po Franciszku Bosko, dokonała podziału majątku odziedziczonego po mężu między pasierba Antoniego i dwóch synów Józefa i Jana. Składał się on między innymi z ośmiu działek jako łąki, pola i winnicy. Nie znamy dokładnych kryteriów, jakimi kierowała się Mama Małgorzata, dzieląc spadek po ojcu między całą trójkę. Jednak wśród działek znajdowała się winnica w pobliżu Becchi (w Bric dei Pin), pole w Valcapone (lub Valcappone) i inne w Bacajan (lub Bacaiau). W każdym razie te trzy ziemie stanowią źródło „lenn”, czasami żartobliwie nazywanymi tak przez księdza Bosko jego własności.

Becchi, jak wszyscy wiemy, to mały przysiółek wioski, w której urodził się ksiądz Bosko; Valcappone (lub Valcapone) to miejsce na wschód od Colle pod Serra di Capriglio, ale w dolinie, na obszarze znanym jako Sbaruau (= straszydło), ponieważ było gęsto zalesione z kilkoma chatami ukrytymi wśród gałęzi, które służyły jako miejsce przechowywania prania i jako schronienie dla złodziejasków. Bacajan (lub Bacaiau) było polem na wschód od Colle, między działkami Valcapone i Morialdo. Oto „lenna” księdza Bosko!

Pamiętniki biograficzne mówią, że przez pewien czas ksiądz Bosko „nadawał” tytuły szlacheckie swoim świeckim współpracownikom. Był więc hrabia Becchi, markiz Valcappone, baron Bacaiau, trzy ziemie, które ksiądz Bosko musiał znać jako część swojego dziedzictwa. Tymi tytułami zwykł nazywać

Rossi, Gastini, Enria, Pelazza, Buzzetti, nie tylko w domu, ale także poza nim, zwłaszcza gdy podróżował z niektórymi z nich (MB VIII, 198-199).

Wśród tych „szlachetnych” salezjanów wiemy na pewno, że hrabią Becchi (lub Bricco del Pino) był Giuseppe Rossi, pierwszy świecki salezjanin lub „koadiutor”, którego ksiądz Bosko kochał jak własnego syna i który był mu wierny na zawsze.

Pewnego dnia ksiądz Bosko udał się na stację Porta Nuova, a Giuseppe Rossi towarzyszył mu niosąc jego walizkę. Przybyli na miejsce, gdy pociąg miał już odjeżdżać, a wagony były przepełnione ludźmi. Ksiądz Bosko, nie mogąc znaleźć miejsca siedzącego, zwrócił się do Rossiego i donośnym głosem powiedział mu:

– Ach, panie Hrabio, żałuję, że zadaje sobie Pan tyle trudu!

– Księżu Bosko, to dla mnie zaszczyt!

Niektórzy podróżni przy oknach, słysząc te słowa „Panie Hrabio” i „ksiądz Bosko”, spojrzeli na siebie ze zdumieniem, a jeden z nich krzyknął z powozu:

– Ksiądz Bosko! Panie Hrabio! Proszę usiąść, są jeszcze dwa miejsca!

– Ależ ja nie chcę przeszkadzać – odparł ksiądz Bosko.

– Proszę usiąść! To dla nas zaszczyt. Zbiorę walizki, zmieszczą się wszystkie!

I tak „hrabia Becchi” mógł wsiąść do pociągu z księdzem Bosko i walizką.

Pompy i szataś

Ksiądz Bosko żył i umarł biednie. Jedzeniem zadowalał się bardzo mało. Nawet kieliszek wina to było dla niego za dużo i zazwyczaj je rozwadniał.

Często zapominał o picciu, ponieważ był pochłonięty innymi myślami, i to jego sąsiedzi przy stole nalewali mu do kieliszka. A potem, jeśli wino było dobre, natychmiast szukał wody, „żeby smakowało lepiej”, mówił. I dodawał z uśmiechem: „Wyrzekłem się świata i diabła, ale nie pomp”, nawiązując do pomp, które czerpią wodę ze studni (MB IV, 191-192).

Wiemy także, jak wyglądało jego mieszkanie. 12 września 1873

r. odbyła się Rada Wyższa Salezjanów, aby ponownie wybrać ekonoma i trzech radnych. Przy tej okazji ksiądz Bosko wypowiedział pamiętne i prorocze słowa na temat rozwoju Zgromadzenia. Potem, gdy przyszło mu mówić o Kapitułe Przełożonych, która wydawała się już potrzebować odpowiedniej rezydencji, powiedział wśród powszechnej wesołości: Gdyby to było możliwe, chciałbym zrobić „sopantę” (czytaj: supanta = szałas) na środku dziedzińca, gdzie Kapituła mogłaby być oddzielona od wszystkich innych śmiertelników. Ale ponieważ jej członkowie nadal mają prawo przebywać na tej ziemi, więc mogą przebywać teraz tu, teraz tam, w różnych domach, zgodnie z tym, co wydaje się najlepsze! (MB X, 1061-1062).

Otis, botis, pija tutis

Pewien młody człowiek zapytał go, skąd zna przyszłość i odgaduje tak wiele tajemnych rzeczy. Odpowiedział mu:

– Posłuchaj mnie. Środek jest taki, a wyjaśnia go: Otis, botis, pija tutis. Czy wiesz, co oznaczają te słowa? Bądź ostrożny. Są to greckie słowa i – przeliterowując je, powtórzył: – O-tis, bo-tis, pi-ja tu-tis. Rozumiesz?

– To poważna sprawa!

– Ja też to wiem. Nigdy nie chciałem nikomu mówić, co oznacza to motto. I nikt nie wie, i nigdy się nie dowie, ponieważ nie jest mi wygodnie o tym mówić. To mój sekret, z którym robię niezwykle rzeczy, czytam sumienia, znam tajemnice. Ale jeśli jesteś mądry, możesz zrozumieć.

I powtórzył te cztery słowa, wskazując palcem wskazującym na czoło, usta, podbródek, klatkę piersiową młodzieńca. Skończyło się na tym, że nagle go spoliczkował. Młody człowiek śmiał się, ale nalegał:

– Przynajmniej przetłumacz mi te cztery słowa!

– Mogę je przetłumaczyć, ale ty nie zrozumiesz tłumaczenia.

I żartobliwie powiedział mu w dialekcie piemonckim:

– Quand ch’at dan ed bòte, pije tute (Kiedy dają ci pięści, weź je wszystkie) (MB VI, 424). I miał na myśli to, że aby zostać świętym, trzeba zaakceptować wszystkie cierpienia, które życie ma dla nas w zanadrzu.

Obrońca majsterkowiczów

Każdego roku młodzież z Oratorium św. Leona w Marsylii wyjeżdżała na wycieczkę do willi pana Olive, hojnego dobroczyńcy salezjanów. Przy tej okazji ojciec i matka usługiwali przełożonym przy stole, a ich dzieci wychowankom.

W 1884 r. wycieczka miała miejsce podczas pobytu księdza Bosko w Marsylii.

Podczas gdy wychowankowie bawili się w ogrodach, kucharka pobięła do pani Olive, by jej powiedzieć:

– Madame, garnek z zupą dla chłopców przecieka i nie ma sposobu, by temu zaradzić. Będą musieli obejść się bez zupy!

Pani domu, która bardzo wierzyła w księdza Bosko, wpadła na pewien pomysł. Posłała po wszystkich młodych ludzi:

– Słuchajcie – powiedziała im – jeśli chcecie zjeść zupę, uklękajcie tutaj i odmówcie modlitwę do księdza Bosko, aby garnek nie przeciekał.

Byli posłuszni. Garnek natychmiast przestał przeciekać. Ale ksiądz Bosko, słysząc ten fakt, roześmiał się serdecznie, mówiąc:

– Odtąd będą nazywać księdza Bosko patronem stagnin (majsterkowiczów) (MB XVII, 55-56).

Ksiądz Bosko i kościół Świętego Całunu

A Santa Síndone de Turim, uma das relíquias mais veneradas do cristianismo, tem uma história milenar entrelaçada com a dos Saboias e da cidade sabauda. Chegando a Turim em 1578, tornou-se objeto de profunda devoção, com exposições solenes ligadas a eventos históricos e dinásticos. No século XIX, figuras como São João Bosco e outros santos turineses promoveram seu culto,

contribuindo para sua difusão. Hoje guardada na Capela do Guarini, a Síndone está no centro de estudos científicos e teológicos. Paralelamente, a igreja do Santo Sudário em Roma, ligada aos Saboias e à comunidade piemontesa, representa outro local significativo, onde Dom Bosco tentou estabelecer uma presença salesiana.

O Santo Sudário de Turim, impropriamente chamado de “Santo Sudário” pelo costume francês de chamá-lo de “*Le Saint Suaire*”, era propriedade da Casa de Saboia desde 1463 e foi transferido de Chambery para a nova capital da Saboia em 1578.

Naquele mesmo ano, foi realizada a primeira Exposição, que Emanuel Filiberto quis fazer em homenagem ao Card. Carlos Borromeu, que veio a Turim em peregrinação para venerá-la.

Exposições no século XIX e o culto ao Sudário

No século XIX, as Exposições de 1815, 1842, 1868 e 1898 são particularmente dignas de nota: a primeira por ocasião do retorno da família de Saboia aos seus estados, a segunda no casamento de Vítor Emanuel II com Maria Adelaide de Habsburgo-Lorena, a terceira no casamento de Humberto I com Margarida de Saboia-Gênova e a quarta na Exposição Universal.

Os santos de Turim do século XIX, Cottolengo, Cafasso e Dom Bosco, eram devotos do Santo Sudário, imitando o exemplo do Beato Sebastião Valfré, o apóstolo de Turim durante o cerco de 1706.

As *Memórias Biográficas* nos asseguram que Dom Bosco o venerou especialmente na Exposição de 1842 e na de 1868, quando também levou os meninos do oratório para vê-lo (MBp II, 110-111; IX, 182).

Hoje, a tela de valor inestimável, doada por Umberto II de Saboia à Santa Sé, é confiada ao Arcebispo de Turim “Custódio Pontifício” e mantida na suntuosa Capela Guarini, atrás da Catedral.

Em Turim, há também, na Rua Piave, na esquina da

Rua São Domingos, a *Igreja do Santo Sudário*, construída pela Confraria de mesmo nome e reconstruída em 1761. Adjacente à igreja está o “*Museu Sindonológico*” e a sede do Sodalício “*Cultores Sanctae Sindonis*” [*Cultores do Santo Sudário*], um centro de estudos sindonológicos para o qual fizeram valiosas contribuições estudiosos salesianos como o P. Natal Noguier de Malijay, o P. Antônio Tonelli, o P. Alberto Caviglia, o P. Pedro Scotti e, mais recentemente, o P. Pedro Rinaldi e o P. Luís Fossati, para citar apenas os principais.

A Igreja do Santo Sudário em Roma

Também existe uma [Igreja do Santo Sudário](#) em Roma, ao longo da rua homônima que vai do Largo Argentina paralelamente à Avenida Vitória. Erguida em 1604 com um projeto de Carlos di Castellamonte, era a Igreja dos Piemonteses, Saboianos e Niceanos, construída pela Confraria do Santo Sudário que havia surgido em Roma naquela época. Depois de 1870, ela se tornou a igreja particular da Casa de Saboia.

Durante suas estadas em Roma, Dom Bosco celebrou a missa nessa igreja várias vezes e formulou um plano para ela e para a casa adjacente, de acordo com o propósito da então extinta Confraria, dedicada a obras de caridade para jovens abandonados, doentes e prisioneiros.

A Confraria havia deixado de funcionar no início do século e a propriedade e a administração da igreja haviam passado para a Delegação Sarda junto à Santa Sé. Na década de 1860, a igreja estava precisando de grandes reformas, tanto que em 1868 foi temporariamente fechada.

Mas, já em 1867, Dom Bosco teve a ideia de propor ao governo da Saboia que lhe entregasse o uso e a administração da igreja, oferecendo sua colaboração em dinheiro para concluir o trabalho de restauração. Talvez ele tenha previsto a entrada das tropas piemontesas em Roma, não muito distante, e, desejando abrir uma casa lá, pensou em fazê-lo antes que a situação se precipitasse, tornando mais difícil obter a aprovação da Santa Sé e o respeito do Estado

pelos acordos (MBp IX, 461-462).

Ele então apresentou o pedido ao governo. Em 1869, durante uma escala em Florença, ele preparou uma minuta de acordo que, ao chegar a Roma, apresentou a Pio IX. Depois de obter seu consentimento, ele passou para a solicitação oficial ao Ministério das Relações Exteriores, mas, infelizmente, a ocupação de Roma acabou prejudicando todo o caso. O próprio Dom Bosco percebeu a inadequação de insistir. Assumir, de fato, naquela época, a oficialização de uma igreja romana pertencente à Casa da Saboia por uma Congregação religiosa com sua Casa Mãe em Turim, poderia ter parecido um ato de oportunismo e servilismo em relação ao novo Governo.

Após a brecha de Porta Pia, com o registro de 2 de dezembro de 1871, a Igreja do SS. Sudário foi anexada à Casa Real e designada como sede oficial do Capelão-mor palatino. Em consequência do interdito de Pio IX sobre as Capelas do antigo palácio apostólico do Quirinal, foi justamente na Igreja do Sudário que se realizavam todos os ritos sagrados da Família Real.

Em 1874, Dom Bosco testou novamente o terreno com o governo. Mas, infelizmente, as notícias intempestivas que vazaram dos jornais interromperam definitivamente o projeto (MBp X, 1041-1042).

Com o fim da monarquia, em 2 de junho de 1946, todo o complexo do Sudário passou para a gestão da Secretaria Geral da Presidência da República. Em 1984, após o novo Concórdio que sancionou a abolição das Capelas palatinas, a Igreja do Sudário foi confiada ao Ordinariato Militar e assim permanece até hoje.

Gostaríamos, porém, de recordar o fato de que Dom Bosco, ao procurar uma oportunidade favorável para abrir uma casa em Roma, pôs os olhos na Igreja do Santo Sudário.

Ksiądz Bosko i tytuły Matki Bożej

Maryjne nabożeństwo księdza Bosko wywodzi się z synowskiej i żywej relacji z macierzyńską obecnością Maryi, doświadczanej na każdym etapie jego życia. Od kapliczek wotywnych wzniesionych w dzieciństwie w Becchi, przez obrazy czczone w Chieri i Turynie, aż po pielgrzymki odbywane z jego chłopcami do sanktuariów Piemontu i Ligurii, każdy etap ukazuje inny tytuł Dziewicy – Pocieszycielka, Bolesna, Niepokalana, Matka Boża łaskawa i wiele innych – który mówi wiernym o ochronie, pocieszeniu i nadziei. Tytułem, który na zawsze określił jego cześć, był jednak „Maryja Wspomożycielka”: według tradycji salezjańskiej wskazała mu go sama Matka Boża. 8 grudnia 1862 roku ksiądz Bosko zwierzył się klerykowi Giovanniemu Cagliero: „Dotąd, dodał, uroczyście i z przepychem obchodziliśmy święto Niepokalanego Poczęcia, i w tym dniu rozpoczęły się nasze pierwsze dzieła oratoriów świątecznych. Ale Matka Boża chce, abyśmy czcili ją pod tytułem Maryi Wspomożycielki: czasy są tak smutne, że naprawdę potrzebujemy, aby Najświętsza Dziewica pomogła nam zachować i bronić wiary chrześcijańskiej.” (MB VII, 334)

Tytuły maryjne

Napisanie dzisiaj artykułu na temat „tytułów maryjnych”, pod którymi Ksiądz Bosko czcił Najświętszą Dziewicę za życia, może wydawać się nie na miejscu. Ktoś mógłby powiedzieć: Czyż Matka Boża nie jest jedna? Po co tyle tytułów, jeśli nie po to, by wprowadzać zamieszanie? I w końcu, czyż Matka Boża Księdza Bosko nie jest Maryją Wspomożycielką?

Pozostawiając ekspertom głębsze refleksje uzasadniające te tytuły z historycznego, teologicznego i pobożnościowego punktu widzenia, zadowolimy się fragmentem *Lumen gentium*, dokumentu o Kościele Soboru Watykańskiego II, który nas uspokaja,

przypominając nam, że Maryja jest naszą Matką i że „poprzez wielorakie swoje wstawiennictwo ustawicznie zjednuje nam dary zbawienia wiecznego. Dzięki swej macierzyńskiej miłości opiekuje się braćmi Syna swego, pielgrzymującymi jeszcze i narażonymi na trudy i niebezpieczeństwa, póki nie zostaną doprowadzeni do szczęśliwej ojczyzny. Dlatego też do Błogosławionej Dziewicy stosuje się w Kościele tytuły: Orędowniczki, Wspomożycielki, Pomocnicy, Pośredniczki. ” (*Lumen gentium*, 62).

Te cztery tytuły przyznane przez Sobór, dobrze rozważone, obejmują w syntezie całą serię tytułów i wezwań, którymi lud chrześcijański nazywał Maryję, tytuły, które sprawiły, że Alessandro Manzoni wykrzyknął

„O Dziewico, o Pani, o Najświętsza, jakie piękne imiona носи dla Ciebie każda mowa: tym bardziej jest dumny lud, który szczeni się tym, że jest pod Twoją łaskawą opieką” (z: *Il Nome di Maria*).

Sama liturgia Kościoła zdaje się rozumieć i usprawiedliwiać pochwały wznoszone ku Maryi przez lud chrześcijański, gdy pyta: „Jak mamy śpiewać Twoją chwałę, Święta Dziewico Maryjo?”.

Odłóżmy więc na bok wątpliwości i zobaczmy, jakie tytuły maryjne były drogie Księdzu Bosko, jeszcze zanim rozpowszechnił tytuł Maryi Wspomożycielki na całym świecie.

W młodości

Święte *edicole* rozrzucone wzdłuż ulic miast w wielu częściach Włoch, wiejskie kapliczki i kolumny znajdujące się na skrzyżowaniach dróg lub przy wjeździe na prywatne drogi na naszych ziemiach, stanowią dziedzictwo wiary ludowej, której nawet dzisiaj czas nie wymazał.

Byłoby żmudnym zadaniem obliczenie, ile dokładnie można ich znaleźć na drogach Piemontu. W samym regionie „Becchi-Morialdo” jest ich około dwudziestu, a w regionie Capriglio nie mniej niż piętnaście.

Są to głównie kolumny wotywnie odziedziczone po przodkach i wielokrotnie odnawiane. Istnieją również nowsze, które

dokumentują pobożność, która nie zniknęła.

Najstarsza kolumna w regionie Becchi pochodzi z 1700 roku. Została wzniesiona na dnie „równiny” w kierunku Mainito, gdzie spotykały się rodziny mieszkające w dawnej „Scaiocie”, późniejszym gospodarstwie salezjańskim, obecnie w remoncie.

Jest to kolumna poświęcona *Consolacie*, z małą figurką Maryi Pocieszycielki Strapionych, zawsze ozdobiona wiejskimi kwiatami przynoszonymi przez czcicieli.

Jan Bosko musiał przechodzić obok tej kolumny wiele razy, zdejmując kapelusz, być może zginając kolano i szepcząc *Zdrowaś Maryjo*, jak nauczyła go matka.

W 1958 r. salezjanie odnowili stary filar i uroczystym nabożeństwem zainaugurowali jego ponowny kult przez wspólnotę i ludność.

Ta mała figurka *Consolaty* może być pierwszą figurą Maryi, którą ksiądz Bosko czcił za swojego życia.

W starym domu

Nie wspominając o kościołach Morialdo i Capriglio, nie wiemy dokładnie, jakie obrazy religijne wisiały na ścianach w gospodarstwie Biglione lub w *Domku*. Wiemy, że później w domu Józefa, kiedy ksiądz Bosko tam odpoczywał, mógł widzieć dwa stare obrazy na ścianach swojej sypialni, jeden przedstawiający Świętą Rodzinę, a drugi Matkę Bożą Anielską. Tak zapewniała siostra Eulalia Bosko. Skąd Józef je wziął? Czy Jan widział je jako chłopiec? Obraz Świętej Rodziny jest do dziś wystawiony w środkowym pokoju na pierwszym piętrze domu Józefa. Przedstawia św. Józefa siedzącego przy swoim stole roboczym, z Dzieciątkiem w ramionach, podczas gdy Matka Boża, stojąca po drugiej stronie, spogląda na nich.

Wiemy również, że w Cascina Moglia, niedaleko Moncucco, Janek odmawiał modlitwy i różaniec wraz z rodziną właścicieli przed małym obrazem Matki Bożej Bolesnej, który nadal jest przechowywany w Becchi na pierwszym piętrze domu Józefa w pokoju Księdza Bosko nad wezgłowiem łóżka. Jest on bardzo poczerńiały z czarną ramą obrysowaną złotem od wewnątrz.

W Castelnuovo Janek często chodził do kościoła Matki Bożej *del*

Castello, aby modlić się do Najświętszej Maryi Panny. W święto Wniebowzięcia mieszkańcy wioski nieśli figurę Madonny w procesji. Nie wszyscy wiedzą, że figura ta, jak również obraz na ikonie w ołtarzu głównym, przedstawiają Matkę Bożą *della Cintura*, tę od augustianów.

W Chieri Jan Bosko, jako uczeń i kleryk seminarium, wiele razy modlił się przy ołtarzu Matki Bożej Łaskawej w katedrze *Santa Maria della Scala*, przy ołtarzu Matki Bożej Różańcowej w kościele San Domenico i przed Niepokalana w kaplicy seminaryjnej.

Tak więc w młodości ksiądz Bosko miał okazję czcić Najświętszą Maryję Pannę pod tytułami Pocieszycielki, Matki Bożej Bolesnej, Matki Bożej Łaskawej, Matki Bożej Różańcowej i Niepokalanej.

W Turynie

W Turynie Jan Bosko udał się do kościoła Matki Bożej Anielskiej na egzamin wstępny do zakonu franciszkanów w 1834 roku. Powracał tam kilkakrotnie, aby odprawić rekolekcje przygotowujące do święceń w kościele Nawiedzenia, a święcenia przyjął w kościele Niepokalanego Poczęcia przy Kurii Arcybiskupiej.

Kiedy przybył do Konwikt, z pewnością często modlił się przed obrazem Zwiastowania w pierwszej kaplicy po prawej stronie w kościele św. Franciszka z Asyżu. W drodze do katedry, wchodząc, jak to jest w zwyczaju do dziś, przez prawy portal, ileż razy zatrzymywał się na chwilę przed starożytną figurą Matki Bożej Łaskawej, znaną przez starych Turyńczyków jako *La Madòna Granda*.

Jeśli następnie pomyślimy o pielgrzymkach, które Ksiądz Bosko odbywał ze swoimi łobuzami z Valdocco do sanktuariów maryjnych Turynu w czasach wędrownego Oratorium, możemy przypomnieć sobie przede wszystkim Sanktuarium *Consolaty*, religijne serce Turynu, pełne wspomnień z pierwszego Oratorium. Do „*Consolà*” Ksiądz Bosko wielokrotnie zabierał swoją młodzież. Do „*Consolà*” sam uciekał się we łzach po śmierci swojej matki.

Nie możemy jednak zapomnieć o przechadzkach do Matki Bożej z

Pilone, Matki Bożej z Campagna, na Monte dei Cappuccini, do kościoła Narodzenia Pańskiego w Pozzo Strada, do kościoła Matki Bożej Łaskawej na Crocetta.

Najbardziej spektakularną pielgrzymką tych wczesnych lat Oratorium była pielgrzymka do Matki Bożej na Supergę. Ten monumentalny kościół poświęcony Narodzeniu Maryi przypominał młodym ludziom księdza Bosko, że Matka Boża jest „jak wschodząca zorza”, zapowiedzią do przyjścia Chrystusa. Ksiądz Bosko sprawił więc, że jego chłopcy doświadczyli tajemnic życia Maryi poprzez jej najpiękniejsze tytuły.

Na jesiennych przechadzkach

W 1850 r. Ksiądz Bosko zainaugurował spacery „poza miasto” najpierw do Becchi i okolic, a następnie na wzgórza Monferrato aż do Casale, Alessandrii aż do Tortony i Ligurii aż do Genui.

We wczesnych latach jego głównym, jeśli nie jedynym, celem podróży było Becchi i okolice, gdzie uroczyście obchodził święto Matki Bożej Różańcowej w małej kaplicy wzniesionej na parterze domu jego brata Józefa w 1848 roku.

Lata 1857-64 były złotymi latami jesiennych przechadzek, a chłopcy brali w nich udział w coraz większych grupach, wchodząc do wiosek z orkiestrą dętą na czele, uroczyście witani przez mieszkańców i miejscowych proboszczów. Odpoczywali w stodołach, jedli oszczędne chłopskie posiłki, odprawiali pobożne nabożeństwa w kościołach, a wieczorami dawali przedstawienia na zaimprovizowanej scenie.

W 1857 r. celem pielgrzymek stała się Santa Maria di Vezzolano, sanktuarium i opactwo tak drogie księdzu Bosko, położone poniżej wioski Albugnano, 5 km od Castelnuovo.

W 1861 r. przyszła kolej na sanktuarium Crea, znane w całym Monferrato. Podczas tej samej podróży Ksiądz Bosko ponownie zabrał chłopców do San Salvatore, do Matki Bożej ze Studni.

14 sierpnia 1862 r. z Vignale, gdzie przebywała młodzież, ksiądz Bosko poprowadził szczęśliwą grupę na pielgrzymkę do sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Casorzo. Kilka dni później, 18 października, przed opuszczeniem Aleksandrii, udali się

ponownie do katedry, aby pomodlić się do Matki Bożej *della Salve*, czczonej z taką pobożnością przez Aleksandryjczyków, na szczęśliwe zakończenie ich wędrówki.

Również podczas ostatniej pieszej pielgrzymki w Genui w 1864 r., w drodze powrotnej, między Serravalle i Mornese, grupa prowadzona przez o. Cagliero udała się na pobożną pielgrzymkę do sanktuarium Matki Bożej *della Guardia* w Gavi.

Te pielgrzymki były śladem religijności ludowej charakterystycznej dla naszego narodu; były wyrazem pobożności maryjnej, której Jan Bosko nauczył się od swojej matki.

A potem jeszcze...

W latach sześćdziesiątych wieku tytuł Maryi Wspomożycielki zaczął dominować w umyśle i sercu Księdza Bosko, wraz ze wzniesieniem kościoła, o którym marzył od 1844 roku i który stał się duchowym centrum Valdocco, kościołem-matką Rodziny Salezjańskiej, punktem promieniowania nabożeństwa do Matki Bożej, wzywanej pod tym tytułem. Ale maryjne pielgrzymki księdza Bosko nie ustały z tego powodu. Wystarczy prześledzić jego długie podróże po Włoszech i Francji, aby zobaczyć, jak często korzystał z okazji, by przelotnie odwiedzić sanktuarium miejscowej Dziewicy.

Od Matki Bożej z Oropy w Piemontcie do Matki Bożej Cudownej w Rzymie, od Matki Bożej z Boschetto w Camogli do Matki Bożej z Gennazzano, od Matki Bożej *del Fuoco* w Forli do Matki Bożej *dell'Olmo* w Cuneo, od Matki Bożej Dobrej Nadziei w Bigione do Matki Bożej Zwycięskiej w Paryżu.

Matka Boska Zwycięska, umieszczona w złotej niszy, jest stojącą Królową, trzymającą swojego Boskiego Syna obiema rękami. Jezus opiera stopy na gwiazdzistej kuli reprezentującej świat.

Ksiądz Bosko przed tą Królową Zwycięstwa w Paryżu wygłosił w 1883 r. „*sermon de charité*”, czyli jedną z tych konferencji, które miały na celu uzyskanie pomocy dla jego dzieł miłosierdzia dla biednej i opuszczonej młodzieży. Była to jego pierwsza konferencja w stolicy Francji, w sanktuarium, które jest dla Paryżan tym, czym sanktuarium *Consolata* jest dla

mieszkańców Turynu.

Była to kulminacja maryjnych wędrówek księdza Bosko, które rozpoczęły się u stóp kolumny poświęconej Maryi Pocieszycielce w rodzinnym Becchi.

Św. Dominik Savio. Miejsca dzieciństwa

Święty Dominik Savio, „mały wielki święty”, spędził swoje krótkie, lecz intensywne dzieciństwo wśród wzgórz Piemontu, w miejscach dziś przepełnionych pamięcią i duchowością. Z okazji jego beatyfikacji w 1950 roku, postać tego młodego ucznia Księdza Bosko została uczczona jako symbol czystości, wiary i ewangelicznego oddania. Prześledźmy najważniejsze miejsca jego dzieciństwa – Rivę koło Chieri, Morialdo i Mondonio – poprzez historyczne świadectwa i barwne opowieści, odkrywając środowisko rodzinne, szkolne i duchowe, które ukształtowało jego drogę ku świętości.

Rok 1950 był rokiem beatyfikacji Dominika Savio, która miała miejsce 5 marca. Piętnastoletni uczeń księdza Bosko był pierwszym świeckim „wyznawcą”, który wyniesiony został na ołtarze w tak młodym wieku.

Tego dnia Bazylika Świętego Piotra była wypełniona młodymi ludźmi, którzy swoją obecnością w Rzymie dali świadectwo chrześcijańskiej młodzieży całkowicie otwartej na najwznioślejsze ideały Ewangelii. Według Radia Watykańskiego przekształciła się ona w ogromne i hałaśliwe Oratorium Salezjańskie. Kiedy zasłona okrywająca postać nowego błogosławionego spadła z promieni Berniniego, w całej bazylice rozległy się gorączkowe oklaski, a echo dotarło do placu, gdzie gobelin przedstawiający błogosławionego został

odsłonięty z Łoży Błogosławieństw.

Tego dnia system wychowawczy Księdza Bosko otrzymał najwyższe uznanie. Chcieliśmy ponownie odwiedzić miejsca dzieciństwa Dominika, po ponownym przeczytaniu szczegółowych informacji ks. Michele Molinerisa w Nowym życiu Dominika Savio, w którym opisuje on z dobrze znaną powagą dokumentacji to, czego nie mówią biografie św. Dominika.

W Riva presso Chieri

Jesteśmy przede wszystkim w [San Giovanni di Riva presso Chieri](#), wiosce, w której nasz „mały wielki święty” urodził się 2 kwietnia 1842 r. jako syn Carlo Savio i Brygidy Gaiato, drugiego z dziesięciorga dzieci, dziedzicząc po pierwszym, który przeżył zaledwie 15 dni po urodzeniu, swoje imię i pierwszeństwo.

Jego ojciec, jak wiemy, pochodził z Ranello, wioski Castelnuovo d’Asti, i jako młody człowiek zamieszkał ze swoim wujem Carlo, kowalem w Mondonio, w domu przy dzisiejszej Via Giunipero, pod numerem 1, nadal nazywanym „*ca dèlfré*” lub domem kowala. Tam, od „*Barba Carlòto*”, nauczył się zawodu. Jakiś czas po ślubie, zawartym 2 marca 1840 r., usamodzielniał się, przenosząc się do domu Gastaldi w San Giovanni di Riva. Wynajął mieszkanie z pokojami na parterze nadającymi się na kuchnię, magazyn i warsztat oraz sypialnie na pierwszym piętrze, do których prowadziły zewnętrzne schody, które obecnie zniknęły.

Spadkobiercy Gastaldiego sprzedali następnie domek i przylegające do niego gospodarstwo salezjanom w 1978 roku. A dziś nowoczesny ośrodek młodzieżowy, prowadzony przez wychowanków i współpracowników salezjańskich, daje pamięć i nowe życie małemu domkowi, w którym urodził się Dominik.

W Morialdo

W listopadzie 1843 r., kiedy Dominik nie miał jeszcze ukończonych dwóch lat, rodzina Savio, ze względów ekonomicznych, przeniosła się do [Morialdo](#), wioski Castelnuovo związanej z imieniem św. Jana Bosko, który urodził się w

Cascina Biglione, przysiółka Becchi.

W Morialdo państwo Savio wynajęli kilka małych pokoi w pobliżu ganku wejściowego do gospodarstwa należącego do Giovanny Viale, która wyszła za mąż za Stefano Persoglio. Całe gospodarstwo zostało później sprzedane przez ich syna, Persoglio Alberto, Pianta Giuseppe i jego rodzinie.

Gospodarstwo to jest obecnie w większości własnością salezjanów, którzy po jego odrestaurowaniu wykorzystują je do spotkań dla dzieci i młodzieży oraz do odwiedzin pielgrzymów. Niecałe 2 km od Colle Don Bosco, znajduje się w wiejskiej scenerii, pośród girland winorośli, żyznych pól i pofałdowanych łąk, z atmosferą radości wiosną i nostalgii jesienią, kiedy żółknące liście są złoczone przez promienie słońca, z czarującą panoramą w piękne dni, kiedy łańcuch Alp rozciąga się na horyzoncie od szczytu Monte Rosa w pobliżu Albugnano, do Gran Paradiso, do Rocciamelone, aż do Monviso, jest to naprawdę miejsce do odwiedzenia i wykorzystania na dni intensywnego życia duchowego, szkoła świętości w stylu księdza Bosko.

Rodzina Savio przebywała w Morialdo do lutego 1853 roku, czyli przez dobre dziewięć lat i trzy miesiące. Dominik, który żył tylko 14 lat i miesięcy, spędził tam prawie dwie trzecie swojego krótkiego życia. Można go zatem uznać nie tylko za wychowanka i duchowego syna księdza Bosko, ale także za jego rodaka.

W Mondonio

Dlaczego rodzina Savio opuściła Morialdo, sugeruje nam ks. Molineris. Jego wujek kowal zmarł, a ojciec Dominika mógł odziedziczyć nie tylko narzędzia handlu, ale także klientelę w Mondonio. Prawdopodobnie to było powodem przeprowadzki, która jednak nie miała miejsca do domu przy Via Giunipero, ale do dolnej części wioski, gdzie wynajęli od braci Bertello pierwszy dom po lewej stronie głównej ulicy wioski. Niewielki dom składał się, i nadal się składa, z parteru z dwoma pokojami, zaadaptowanymi na kuchnię i warsztat, oraz piętra, nad kuchnią, z dwiema sypialniami i

wystarczającą ilością miejsca na warsztat z drzwiami na rampę uliczną.

Wiemy, że państwo Savio mieli dziesięcioro dzieci, z których troje zmarło w bardzo młodym wieku, a troje innych, w tym nasz Dominik, nie osiągnęło wieku 15 lat. Matka zmarła w 1871 roku w wieku 51 lat. Ojciec, pozostawiony sam w domu z synem Janem, po przygarnięciu trzech pozostałych przy życiu córek, poprosił księdza Bosko o gościnę w 1879 roku i zmarł na Valdocco 16 grudnia 1891 roku.

Do Valdocco Dominik przyjechał 29 października 1854 r., pozostając tam, z wyjątkiem krótkich okresów wakacyjnych, do 1 marca 1857 roku. Zmarł osiem dni później w [Mondonio](#), w małym pokoju obok kuchni, 9 marca tego samego roku. Jego pobyt w Mondonio trwał zatem około 20 miesięcy, a na Valdocco 2 lata i 4 miesiące.

Wspomnienia z Morialdo

Z tego krótkiego przeglądu trzech domów Savio jasno wynika, że ten w Morialdo musi być najbogatszy we wspomnienia. San Giovanni di Riva pamięta narodziny Dominika, a Mondonio rok w szkole i jego świętą śmierć, ale Morialdo pamięta jego życie w rodzinie, w kościele i w szkole. „*Minòt*”, jak go tam nazywano, ile rzeczy musiał usłyszeć, zobaczyć i nauczyć się od ojca i matki, ile wiary i miłości okazał w małym kościółku San Pietro, ile inteligencji i dobroci w szkole Don Giovanniego Zucca, a ile zabawy i życia na placu zabaw z innymi mieszkańcami wioski.

To właśnie w Morialdo Dominik Savio przygotowywał się do swojej Pierwszej Komunii Świętej, którą przyjął w kościele parafialnym w Castelnuovo 8 kwietnia 1849 roku. To właśnie tam, mając zaledwie 7 lat, napisał „*Wspomnienia*”, czyli intencje swojej Pierwszej Komunii Świętej:

1. Będę się często spowiadał i przyjmował komunię tak często, jak mi na to spowiednik pozwoli;
2. Chcę święcić dni świąteczne;
3. Moimi przyjaciółmi będą Jezus i Maryja;
4. Raczej umrzeć, niż zgrzeszyć.

Wspomnienia były przewodnikiem jego działań do końca życia.

Postawa, sposób myślenia i działania chłopca odzwierciedlają środowisko, w którym żył, a zwłaszcza rodzinę, w której spędził dzieciństwo. Jeśli więc chcesz zrozumieć coś o Dominiku, zawsze dobrze jest zastanowić się nad jego życiem w gospodarstwie w Morialdo.

Rodzina

Nie była to rodzina rolnicza. Jego ojciec był kowalem, a matka krawcową. Jego rodzice nie byli mocnej budowy. Na twarzy ojca można było dostrzec oznaki zmęczenia, podczas gdy twarz matki wyróżniała się delikatną linią. Ojciec Dominika był człowiekiem pełnym inicjatywy i odwagi. Jego matka pochodziła z niezbyt odległego Cerreto d'Asti, gdzie prowadziła zakład krawiecki „i dzięki swoim umiejętnościom pozbyła się nudy schodzenia do doliny po tkaniny”. I nadal była krawcową w Morialdo. Czy ksiądz Bosko o tym wiedział? Ciekawy jest jednak jego dialog z małym Dominikiem, który poszedł szukać go w Becchi:

– *Cóż, co myślisz?*

– *Eh, wydaje mi się, że jest dobry towar* (w piem.: Eh, m'a smia ch'a-j'sia bon-a stòfa!).

– *Do czego można użyć tego materiału?*

– *Do zrobienia pięknej sukni, którą podarujesz Panu.*

– *Więc ja jestem tkaniną: niech Ksiądz będzie krawcem; proszę wziąć mnie ze sobą* (w piem.: ch'èmpija ansema a chiel), *a ona robi piękną suknię dla Pana*” (OE XI, 185).

Bezcenny dialog między dwoma rodakami, którzy zrozumieli się na pierwszy rzut oka. A ich język był w sam raz dla syna krawcowej.

Kiedy matka zmarła 14 lipca 1871 r., proboszcz parafii Mondonio, ks. Giovanni Pastrone, powiedział do płaczących córek, aby je pocieszyć: „Nie płaczcie, ponieważ wasza matka była świętą kobietą; a teraz jest już w raju”.

Jej syn Dominik, który poprzedził ją w niebie o

kilka lat, również powiedział do niej i do swojego ojca, zanim odszedł: „Nie płaczcie, już widzę Pana i Matkę Bożą z otwartymi ramionami czekającymi na mnie”. Te jej ostatnie słowa, których świadkiem była jej sąsiadka Anastazja Molino, obecna w chwili jego śmierci, były pieczęcią radosnego życia, wyraźnym znakiem świętości, którą Kościół uroczyście uznał 5 marca 1950 r., a następnie ostatecznie potwierdził 12 czerwca 1954 r., kanonizując go.

Zdjęcie na stronie tytułowej. Dom, w którym Dominik zmarł w 1857 roku. Jest to wiejska budowla, pochodząca prawdopodobnie z końca XVII wieku. Odbudowana na fundamentach jeszcze starszego domu, stanowi jeden z najcenniejszych zabytków dla mieszkańców Mondonio.

„Słóvko”

Pewnego wieczoru Ksiądz Bosko, zasmucony pewnym ogólnym brakiem dyscypliny zauważonym w Oratorium na Valdocco wśród przebywających tam chłopców, przyszedł, jak zwykle, powiedzieć im kilka słów po wieczornej modlitwie. Stał przez chwilę w milczeniu na małej katedrze w rogu portyku, gdzie zwykł dawać młodym tak zwane „Słóvko”, czyli krótkiego wieczornego kazania. Rozglądając się dookoła, powiedział:

– *Nie jestem z was zadowolony. To wszystko, co mogę dziś powiedzieć!*

I zszedł z krzesła, chowając ręce w rękawach sutanny, aby nie pozwolić ich pocałować, jak to zwykli robić młodzi przed udaniem się na spoczynek. Następnie powoli wszedł po schodach do swojego pokoju, nie odzywając się do nikogo ani słowem. Ten jego sposób wywoływał magiczny efekt. Wśród młodych słychać było kilka stłumionych szlochów, wiele twarzy było pokrytych łzami i wszyscy poszli spać zamyśleni,

przekonani, że obrzydzili nie tylko Księdza Bosko, ale także Boga (MB IV, 565).

„Dzwon wieczorny”

Salezjanin, ks. Giovanni Gnolfo, w swoim studium: „Słówka” Księdza Bosko, wskazuje, że poranek jest przebudzeniem życia i aktywności, wieczór natomiast nadaje się do zasiania w umysłach młodych ludzi idei, która kiełkuje w nich nawet podczas snu. Z odważnym porównaniem odnosi się nawet do „dzwonu wieczornego” Dantego:

Gdy dzwon wieczorny słyszy niespodzianie

Smutnie dzwoniący jak na dnia skonanie.

To właśnie w czasie nieszpórów Alighieri opisuje, w ósmej pieśni „Czyśćca”, wieczór w dolinie książęcej, kiedy to śpiewa się hymn Liturgii Godzin *Te lucis ante terminum* ... (Zanim skończy się światło, Boże, szukamy Ciebie, abyś nas zachował).

Drogi i wzniosły moment „Słówka” Księdza Bosko! Zaczynało się od uwielbienia i wieczornej modlitwy, a kończyło jego słowami, które otwierały serca wychowanków na refleksję, radość i nadzieję. Bardzo mu zależało na tym wieczornym spotkaniu z całą wspólnotą Valdocco. Ks. G. B. Lemoyne wywodzi swój rodowód od Matki Małgorzaty. Dobra matka, kładąc spać pierwszego osieroconego chłopca, który przybył z Val Sesia, udzieliła mu pewnych zaleceń. Stąd wywodzi się w kolegiach salezjańskich piękny zwyczaj kierowania krótkich słów do młodzieży przed wysłaniem ich na odpoczynek (MB III, 208-209). Ksiądz E. Ceria, cytując słowa świętego, kiedy myślał o początkach Oratorium: „Zacząłem wygłaszać bardzo krótkie kazanie wieczorem po modlitwie” (MO, 205), myśli raczej o bezpośredniej inicjatywie Księdza Bosko. Jeśli jednak ks. Lemoyne zaakceptował pomysł niektórych pierwszych uczniów, to dlatego, że uważał, że „Słówko” Mamy Małgorzaty symbolicznie spełniło cel Księdza Bosko we wprowadzeniu tego zwyczaju (*Annali* III, 857).

Charakterystyka „Słówka”

Cechą charakterystyczną „Słówka” księdza Bosko był

temat, którym się zajmował: aktualny fakt, który uderzał, coś konkretnego, co tworzyło napięcie, a także pozwalało na pytania od słuchaczy. Czasami sam zadawał pytania, nawiązując w ten sposób dialog, który był bardzo atrakcyjny dla wszystkich.

Innymi cechami charakterystycznymi była różnorodność poruszanych tematów i zwięzłość dyskursu, aby uniknąć monotonii i wynikającej z niej nudy u słuchaczy. Jednak Ksiądz Bosko nie zawsze był zwięzły, zwłaszcza gdy opowiadał o swoich słynnych snach lub podróżach, które odbył. Zwykle były to jednak przemówienia trwające zaledwie kilka minut.

Krótko mówiąc, nie były to ani kazania, ani lekcje szkolne, ale krótkie czułe słowa, które dobry ojciec skierował do swoich synów przed wysłaniem ich na odpoczynek.

Wyjątki od reguły robiły oczywiście ogromne wrażenie, jak to miało miejsce wieczorem 16 września 1867 roku. Po tym, jak przełożeni podjęli wszelkie próby, niektórzy chłopcy okazali się nieposłuszni i byli zgorszeniem dla swoich kolegów.

Ksiądz Bosko usiadł na małej katedrze. Zaczął od zacytowania fragmentu Ewangelii, w którym Boski Zbawiciel wypowiada straszne słowa przeciwko tym, którzy zgorszyli dzieci. Przypomniał poważne upomnienia, które wielokrotnie kierował do tych gorszycieli, korzyści, jakie uzyskali w kolegium, ojcowską miłość, którą byli otoczeni, a następnie kontynuował:

„Oni myślą, że nie są znani, ale ja wiem kim oni są i mógłbym ich publicznie wymienić. Jeśli ich nie wymienię, nie myślcie, że nie jestem ich w pełni świadomy... Gdybym chciał ich nazwać, mógłbym powiedzieć: To ty, albo A... (powiedział imię i nazwisko) wilk, który grasuje wśród swoich towarzyszy i odpędza ich od przełożonych, wyśmiewając ich ostrzeżenia... To ty, B... złodzieju, który swoimi przemowami szargasz niewinność innych... To ty, C... jesteś mordercą, który pewnymi notatkami, pewnymi książkami, wyrywa dzieci z boku Maryi... Albo ty, D... jesteś demonem, który psuje swoich

towarzyszy i przeszkadza im w przystępowaniu do sakramentów swoimi szyderstwami...".

Wymieniono sześć osób. Głos Księdza Bosko był spokojny. Za każdym razem, gdy wymawiał imię, stłumiony krzyk winowajcy rozbrzmiewał echem wśród ponurej ciszy oszołomionych towarzyszy.

Następnego dnia niektórzy zostali odesłani do domu. Ci, którym pozwolono zostać, zmienili swoje życie: „dobry ojciec” Ksiądz Bosko w rzeczywistości nie był „dobrym wujkiem”! A wyjątki tego rodzaju potwierdzają regułę jego „Słówka”.

Klucz do moralności

Nie bez powodu pewnego dnia w 1875 r. Ksiądz Bosko, wobec tych, którzy byli zdumieni, że Oratorium nie miało pewnych nieporządków, na które skarżyły się inne kolegia, wymienił tajemnice wprowadzone w życie na Valdocco, a wśród nich wskazał: *„Potężnym środkiem przekonywania do dobra jest kierowanie dwóch poufnych słów do młodzieży każdego wieczoru po modlitwie. Odcina to korzeń nieporządków jeszcze przed ich powstaniem”* (MB XI, 222).

A w swoim cennym dokumencie *System prewencyjny w wychowaniu młodzieży* napisał, że „Słówko” dyrektora domu może stać się kluczem do „umoralnienia, dobrego prowadzenia i wychowania młodzieży” (w: Konstytucje Towarzystwa św. Franciszka Salezego, s. 428).

Ksiądz Bosko sprawił, że jego młodzież przeżywała dzień między dwoma uroczystymi momentami, nawet jeśli były one bardzo różne: rano Eucharystia, aby dzień nie tłumił ich młodzieńczego zapału, wieczorem modlitwy i „Słówko”, aby przed snem zastanowili się nad wartościami, które rozświecą noc.

Ksiądz Rinaldi w Becchi

Błogosławiony don Filippo Rinaldi, trzeci następca don Bosko, jest pamiętany jako postać niezwykła, zdolna do połączenia w sobie cech Przełożonego i Ojca, wybitny mistrz duchowości, pedagogiki i życia społecznego, a także niezrównany przewodnik duchowy. Jego głęboki podziw dla don Bosko, którego miał zaszczyt osobiście poznać, uczynił go żywym świadectwem charyzmatu założyciela. Świadomy duchowego znaczenia miejsc związanych z dzieciństwem don Bosko, don Rinaldi poświęcił szczególną uwagę ich odwiedzaniu, uznając ich symboliczne i formacyjne wartości. W tym artykule przypominamy niektóre z jego wizyt w Colle Don Bosco, odkrywając szczególną więź, która łączyła go z tymi świętymi miejscami.

Sanktuarium Maryi Wspomożycielki Wiernych

Wraz z inauguracją sanktuarium Maryi Wspomożycielki, wzniesionego przed domem rodzinnym księdza Bosko przez księdza Pawła Alberę, dokładnie od drugiego sierpnia 1918 roku, kiedy arcybiskup Morganti, arcybiskup Rawenny, w asyście naszych Wyższych Przełożonych, uroczyście pobłogosławił kościół i dzwony, rozpoczęła się stała obecność salezjanów w Becchi. Tego dnia był obecny tam także ks. Filip Rinaldi, Prefekt Generalny, a wraz z nim ks. Francesco Cottrino, pierwszy dyrektor nowego domu.

Od tego momentu ks. Rinaldi co roku regularnie odwiedzał Becchi, co było prawdziwym wyrazem jego wielkiego uczucia do dobrego ojca – księdza Bosko i jego żywego zainteresowania nabyciem i odpowiednim zagospodarowaniem miejsc pamiętających dziecięce lata Świętego.

Na podstawie ubogich wiadomości z kroniki domu salezjańskiego w Becchi łatwo wywnioskować troskę i miłość, z jaką ks. Rinaldi promował i osobiście śledził prace potrzebne do uczczenia księdza Bosko i odpowiedniej posługi pielgrzymom.

W 1918 r. ks. Rinaldi, po swojej wizycie w Becchi z okazji poświęcenia sanktuarium, powrócił tam 6 października

wraz z kard. Cagliero na święto Matki Boskiej Różańcowej i skorzystał z okazji, aby rozpocząć negocjacje w sprawie zakupu domu Cavallo, znajdującego się za domem księdza Bosko.

Troska o odnowienie domku księdza Bosko

W 1919 r. miały miejsce dwie wizyty ks. Rinaldiego w Becchi: jedna 2 czerwca, a druga 28 września, obie w związku z pracami konserwatorskimi, które miały zostać przeprowadzone w historycznej części wzgórza.

W 1920 r. odbyły się trzy wizyty: 16-17 czerwca, aby negocjować zakup domu Graglia i łąki braci Bechis; 11 września, aby odwiedzić prace i posiadłość Graglia; i wreszcie 13 tego samego miesiąca, aby uczestniczyć w sporządzeniu aktu notarialnego zakupu domu Graglia.

W 1921 r. miały miejsce dwie wizyty: 16 marca, z architektem Valottim, w sprawie projektu drogi prowadzącej do Sanktuarium oraz kaplicy i struktury dla pielgrzymów na małym placu; 12-13 września, z architektem Valottim i panem Melle, zawsze w tym samym celu.

W 1922 r. ks. Rinaldi był dwukrotnie w Becchi: 4 maja z kard. Cagliero, ks. Ricaldone, ks. Conelli i wszystkimi członkami Kapituły Wyższej (w tym biskupami salezjańskimi), aby modlić się w domku po jego wyborze na Przełożonego Generalnego i 28 września ze swoimi najbliższymi współpracownikami.

Następnie przybył tam 10 czerwca 1923 r., aby obchodzić święto Maryi Wspomożycielki. Przewodniczył nieszporom w sanktuarium, wygłosił kazanie i udzielił błogosławieństwa eucharystycznego. Podczas następującej po tym akademii wręczył krzyż „Pro Ecclesia et Pontifice” panu Febbraro, naszemu dobroczyńcy. Powrócił tam w październiku wraz z kard. G. Cagliero na święto Matki Boskiej Różańcowej, odprawiając Mszę świętą o godz. 7.00 i niosąc Najświętszy Sakrament w procesji eucharystycznej, po której nastąpiło błogosławieństwo udzielone przez kardynała.

7 września 1924 r. ks. Rinaldi poprowadził pielgrzymkę ojców rodzin i byłych wychowanków domów turyńskich

do Becchi. Odprawił Mszę świętą, wygłosił kazanie, a następnie, po śniadaniu, wziął udział w koncercie zorganizowanym z tej okazji. Powrócił ponownie 22 października tego samego roku, wraz z ks. Ricaldone, panami Valotti i Barberis, aby rozwiązać drażliwą kwestię drogi do sanktuarium, która wiązała się z trudnościami ze strony właścicieli sąsiednich gruntów.

Ksiądz Rinaldi był w Becchi trzykrotnie w 1925 r.: 21 maja z okazji odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci księdza Bosko, a następnie 23 lipca i 19 września, tym razem ponownie w towarzystwie kard. Cagliero.

13 maja 1926 r. ks. Rinaldi poprowadził pielgrzymkę około 200 członków Związku Nauczycieli księdza Bosko, odprawiając Mszę św. i przewodnicząc ich spotkaniu. W dniu 24 lipca tego samego roku powrócił, wraz z całą Kapitułą Wyższą, aby poprowadzić pielgrzymkę dyrektorów Domów Europy; ponownie był tam 28 sierpnia z Kapitułą Wyższą i dyrektorami Domów Włoch.

Renowacja historycznego centrum

Trzy inne wizyty ks. Rinaldiego w Becchi miały miejsce w 1927 r.: 30 maja z ks. Giraudi i panem Valotti, aby omówić prace budowlane (budowa portyku itp.); 30 sierpnia z ks. Tirone i dyrektorami świątecznych oratoriów; 10 października z ks. Tirone i młodymi misjonarzami z Ivrea. Przy tej ostatniej okazji ks. Rinaldi zachęcał ówczesnego dyrektora, ks. Fracchię, do posadzenia kwiatów za domem Graglia i na łące Snu.

Ks. Rinaldi był w Becchi w 1928 r. 4 razy: 12 kwietnia z ks. Ricaldone w celu odwiedzenia wykonanych i trwających prac. 9-10 czerwca z ks. Candela i ks. V. Bettazzi na święto Maryi Wspomożycielki i na inaugurację Kaplicy Snu. Z tej okazji celebrował Mszę św., a po Nieszporach i popołudniowym błogosławieństwie eucharystycznym pobłogosławił Kaplicę Snu i nowy portyk, kierując swoje słowo do wszystkich zebranych. Wieczorem uczestniczył w iluminacji obiektu. Dnia 30 września przybył wraz z ks. Ricaldone i ks. Giraudi, aby

odwiedzić miejscowość „Gaj”. 8 października powrócił na czele dorocznej pielgrzymki młodych misjonarzy z Ivrei. To właśnie w tym roku ks. Rinaldi wyraził pragnienie zakupu willi Damevino, aby wykorzystać ją jako gościniec dla pielgrzymów lub, jeszcze lepiej, przeznaczyć ją dla aspirujących misjonarzy Synów Maryi.

W 1929 r. odbył aż sześć wizyt w Becchi. Pierwsza, 10 marca, z ks. Ricaldone, miała na celu odwiedzenie willi Damevino i domu Graglia (pierwszy budynek został później zakupiony w tym samym roku). Ponieważ zbliżała się beatyfikacja księdza Bosko, ks. Rinaldi chciał także, aby w kuchni domku ustawiono mały ołtarz Błogosławionego (co zostało zrealizowane później, w 1931 r.). Druga wizyta, 2 maja, była również wizytą studyjną, z udziałem ks. Giraudi, pana Valottiego i malarza prof. Guglielmino. Trzecia, 26 maja, miała na celu uczestnictwo w święcie Maryi Wspomożycielki. Czwarta, 16 czerwca, z Kapitułą Wyższą i wszystkimi członkami Kapituły Generalnej na święto Księdza Bosko. Piąta, 27 lipca, była krótką wizytą z księdzem Tirone i biskupem Massa. Szósta wreszcie, z biskupem Mederlet i młodymi misjonarzami z domu w Ivrea, dla których ks. Rinaldi nie ukrywał swojego umiłowania.

W 1930 r. o. Rinaldi przybył do Becchi dwa razy: 26 czerwca na krótki rekonesans różnych miejscowości oraz 6 sierpnia, wraz z ks. Ricaldone, panem Valotti i panem Sartorio, w poszukiwaniu wody (którą ks. Ricaldone znalazł w dwóch miejscach, 14 i 11 metrów od źródła zwanego Bacolla).

W 1931 r. – roku, w którym zmarł 5 grudnia – ks. Rinaldi przybył do Becchi co najmniej trzy razy: 19 lipca po południu. Przy tej okazji zalecił obchodzenie wspomnienia księdza Bosko 16 dnia każdego miesiąca lub w następną niedzielę. 16 września, kiedy zatwierdził i pochwalił obóz rekreacyjny przygotowany dla młodzieży Wspólnoty. 25 września, po raz ostatni, wraz z księdzem Giraudi i panem Valotti, zapoznał się z planem sadzenia drzew na tym terenie (zostanie zrealizowane później, w 1990 roku, kiedy rozpoczęto realizację projektu nasadzenia 3000 drzew na różnych stokach Colle dei Becchi, właśnie w roku jego beatyfikacji.).

Nie licząc wcześniejszych wizyt, w latach 1918-1931 ks. Rinaldi złożył 41 wizyt w Becchi.

Ksiądz Bosko i muzyka

Ksiądz Bosko często wykorzystywał muzykę w wychowaniu swoich chłopców. Już jako chłopiec uwielbiał śpiewać. Ponieważ miał piękny głos, Giovanni Roberto, główny kantor parafii, nauczył go śpiewu. W ciągu kilku miesięcy Janek był w stanie dołączyć do orkiestry i wykonywać partie muzyczne z doskonałymi wynikami. W tym samym czasie zaczął ćwiczyć grę na szpinecie, który był szarpanym instrumentem smyczkowym z klawiaturą, a także na skrzypcach (*MB PL I, 136*).

Jako ksiądz w Turynie, był nauczycielem muzyki dla swoich pierwszych oratorianów, stopniowo tworząc prawdziwe chóry, które swoim śpiewem przyciągały sympatię słuchaczy.

Po otwarciu internatu założył szkołę chorału gregoriańskiego, a z czasem zabierał swoich młodych śpiewaków do kościołów w mieście i poza Turynem, aby wykonać swój repertuar.

Komponował pieśni religijne, takie jak ta do Dzieciątka Jezus: *“Ah, si canti in suon di giubilo...”*. Zaangażował także niektórych swoich uczniów do studiowania muzyki, wśród nich ks. Jana Cagliero, który później stał się sławny dzięki swoim muzycznym kompozycjom, zdobywając uznanie ekspertów. W 1855 r. ksiądz Bosko zorganizował pierwszy zespół instrumentalny w Oratorium.

Ksiądz Bosko nie był jednak pobłażliwy! Już w latach sześćdziesiątych zamieścił w jednym ze swoich Regulaminów rozdział o wieczorowych szkołach muzycznych, w którym stwierdził między innymi:

„Od każdego ucznia-muzyka wymaga się formalnego przyrzeczenia, że nie będzie chodził śpiewać ani grać w teatrach publicznych,

ani w żadnych innych rozrywkach, w których Religia i dobre obyczaje mogłyby być narażone na szwank” (MB IT VII, 855 – tłum. własne).

Muzyka dziecięca

Pewnemu francuskiemu zakonnikowi, który założył świąteczne Oratorium i zapytał go, czy należy uczyć chłopców muzyki, odpowiedział: „*Oratorium bez muzyki jest jak ciało bez duszy!*” (MB PL V, 174).

Ksiądz Bosko dość dobrze mówił po francusku, także z pewną swobodą gramatyki i ekspresji. W tym względzie słynna była jedna z jego odpowiedzi na temat muzyki chłopców. Opat L. Mendre z Marsylli, wikariusz parafii św. Józefa, bardzo go lubił. Pewnego dnia usiadł obok niego podczas przedstawienia w Oratorium św. Leona. Mali muzycy od czasu do czasu przygrywali. Opat, który znał się na muzyce, obruszał się przy każdym nietrafionym dźwięku. Ksiądz Bosko szepnął mu do ucha po francusku: „*Monsieur Mendre, la musique de les enfants elle s’écoute avec le coeur et non avec les oreilles*” (Opat Mendre, muzyki dzieci słucha się sercem, a nie uszami). Opat przywoływał później tę odpowiedź niezliczoną ilość razy, ukazując mądrość i dobroć Księdza Bosko (MB IT XV, 76 n.2 – tłum. własne).

Wszystko to nie oznacza jednak, że Ksiądz Bosko przedkładał muzykę nad dyscyplinę w Oratorium. Zawsze był sympatyczny, ale nie przeoczył nieposłuszeństwa. Przez kilka lat pozwalał młodym członkom zespołu na spacer i obiad na zewnątrz w święto św. Cecylii. Ale w 1859 roku, z powodu różnych incydentów, zaczął zabraniać takich rozrywek. Młodzi ludzie nie protestowali otwarcie, ale połowa z nich, podburzona przez przywódcę, który obiecał im uzyskać pozwolenie od Księdza Bosko i mając nadzieję na bezkarność, postanowiła mimo wszystko opuścić Oratorium i zorganizować obiad z własnej woli przed świętem św. Cecylii. Podjęli tę decyzję sądząc, że Ksiądz Bosko tego nie zauważy i nie podejmie żadnych działań. Poszli więc, w ostatnich dniach października, na obiad do pobliskiej gospody. Po obiedzie znów

włóczyli się po mieście, a wieczorem wrócili na kolację w to samo miejsce, wracając na Valdocco na wpół pijani późno w nocy. Tylko pan Buzzetti, zaproszony w ostatniej chwili, odmówił przyłączenia się do tych nieposłusznych i ostrzegł Księdza Bosko. Ten spokojnie ogłosił rozwiązanie zespołu i nakazał Buzzettiemu zebrać i zamknąć wszystkie instrumenty oraz pomyśleć o nowych uczniach, aby rozpocząć muzykę instrumentalną. Następnego ranka zawołał wszystkich niesfornych muzyków jednego po drugim, żałując każdego z nich, że zmusili go do bycia bardzo surowym. Następnie odesłał ich do krewnych lub opiekunów, polecając kilku bardziej potrzebujących do miejskich warsztatów. Tylko jeden z tych psotnych chłopców został później przyjęty, ponieważ ksiądz Rua zapewnił Księdza Bosko, że był niedoświadczonym chłopcem, który dał się zwieść swoim towarzyszom. Ksiądz Bosko przez jakiś czas trzymał go na okres próbny!

Ale przy smutkach nie można zapominać o pocieszeniach. 9 czerwca 1868 roku był pamiętną datą w życiu Księdza Bosko i w historii Zgromadzenia. Nowy kościół Maryi Wspomożycielki, który zbudował z ogromnym poświęceniem, został ostatecznie konsekrowany. Ci, którzy byli obecni na uroczystych obchodach, byli głęboko poruszeni. ogromny tłum wypełnił piękny kościół Księdza Bosko. Arcybiskup Turynu, Riccardi, dokonał uroczystego obrzędu konsekracji. Podczas wieczornego nabożeństwa następnego dnia, w czasie uroczystych nieszporów, chór z Valdocco zaintonował wielką antyfonę do muzyki księdza Cagliero: *Sancta Maria succurre miseris*. Tłum wiernych był zachwycony. Trzy potężne chóry wykonały ją perfekcyjnie. Sto pięćdziesiąt tenorów i basów śpiewało w nawie przy ołtarzu św. Józefa, dwieście sopranów i kontraltów stało wysoko wzdłuż balustrady pod kopułą, trzeci chór, złożony z kolejnych stu tenorów i basów, stał na orkiestronie, który wychodził na tył kościoła. Trzy chóry, połączone elektrycznym urządzeniem, utrzymywały synchronizację na polecenie Maestro. Biograf, obecny podczas występu, napisał później:

„W chwili, gdy wszystkie chóry złączyły się, aby

zabrzmieć jedną wspaniałą harmonią wytworzył się efekt czarodziejski. Poszczególne głosy cudnie się powiązały, a echo rozniosło je we wszystkich kierunkach tak, że słuchacz czuł się jakoby zatopionym w morzu głosów i dźwięków, które go otaczały, przychodząc nie wiadomo jak i skąd. Pewien wysoki dostojnik, wzruszony tym magicznym efektem, zawołał: „Zdaje mi się, że naprawdę jestem w Watykanie”. Inny zapał z zapałem: „Chyba w niebie nie mogą piękniej śpiewać”. Kanonik Jan Anfonssi znajdował się w pobliżu Księdza Bosko za wielkim ołtarzem w chwili, gdy wykonywano antyfonę. Nie pamiętał, żeby Ksiądz Bosko w czasie modlitwy poruszył się lub wyrzekł, kiedy jakieś słówko w kościele, a teraz klęcząc oczyma pełnymi łez radości, rzekł mu półgłosem: Drogi Anfossi, czy ci się nie zdaje, że jesteśmy w niebie?”

(MB PL IX, 217).

Gdzie urodził się Ksiądz Bosko?

W pierwszą rocznicę śmierci księdza Bosko jego Byli Wychowankowie chcieli kontynuować obchody Imienin, jak to czynili każdego roku 24 czerwca, organizując je dla nowego Przełożonego Generalnego, księdza Rua.

W dniu 23 czerwca 1889 r., po umieszczeniu kamienia pamiątkowego w krypcie Valsalice, gdzie został pochowany Ksiądz Bosko, uczcili ks. Rua na Valdocco w dniu 24 czerwca.

Profesor Alessandro Fabre, były wychowanek z lat 1858-66, zabrał głos i powiedział między innymi:

„Nie będziesz rozzarowany wiedząc, znakomity Księżę Rua, że postanowiliśmy dodać jako dodatek inaugurację w dniu 15 sierpnia następnego roku kolejnej tablicy pamiątkowej,

której zlecenie zostało już udzielone, a projekt jest tutaj reprodukowany, i którą umieścimy na domu, *gdzie nasz drogi Ksiądz Bosko urodził się i mieszkał przez wiele lat*, aby miejsce, gdzie serce tego wielkiego człowieka, który później miał napełnić Europę i świat swoim imieniem, swoimi cnotami i swoimi godnymi podziwu instytucjami, mogło pozostać drogowskazem dla współczesnych i potomnych, pozostało miejscem, gdzie najpierw biło dla Boga i dla ludzkości”.

Jak widać, zamiarem Byłych Uczniów było umieszczenie tablicy na domku dei Becchi, uważanej przez wszystkich za miejsce urodzenia Księdza Bosko, ponieważ zawsze wskazywał ją jako swój dom. Ale potem, znajdując domek w ruinie, zostali zmuszeni do zmiany projektu napisu i umieszczenia tablicy na pobliskim domu Józefa z następującym sformułowaniem podyktowanym przez samego profesora Fabre:

Dnia 11 sierpnia, na kilka dni przed urodzinami Księdza Bosko, Byli Wychowankowie udali się do Becchi, by odsłonić tablicę. Felice Reviglio, Proboszcz u św. Augustyna, jeden z pierwszych wychowanków Księdza Bosko, wygłosił przemówienie z tej okazji. Mówiąc o domku, powiedział: „Ten sam dom w pobliżu, w którym się urodził, który jest prawie całkowicie zrujnowany...” jest „prawdziwym pomnikiem ewangelicznego ubóstwa księdza Bosko”.

Domek w „całkowitej ruinie” został już wspomniany w *Biuletynie Salezjańskim* w marcu 1887 r. (BS 1887, marzec, s. 31), a ks. Reviglio i napis na tablicy („dom obecnie zdewastowany”) najwyraźniej mówili o tej sytuacji. Napis żałośnie ukrywał niefortunny fakt, że domek, jeszcze nie własność salezjańska, wydawał się być nieuchronnie stracony.

Ale ksiądz Rua nie poddał się i w 1901 r. zaproponował odrestaurowanie go na koszt salezjanów w nadziei na późniejsze uzyskanie go od spadkobierców Antonio i Giuseppe Bosco, co miało miejsce odpowiednio w 1919 i 1926 roku.

Po zakończeniu prac na „domku” umieszczono tablicę z następującym napisem: W TYM SKROMNYM DOMKU, OBECNIE POBOŻNIE ODRESTAUROWANYM, URODZIŁ SIĘ KS. JAN BOSKO 16 SIERPNIA 1815 R.

Następnie poprawiono również napis na domu Józefa

w następujący sposób: „Urodził się tutaj w odrestaurowanym domu... itd.”, a tablica została wymieniona.

Następnie, gdy w 1915 r. obchodzono stulecie urodzin Księdza Bosko, *Biuletyn* opublikował zdjęcie domku, precyzując: „To ten, w którym 16 sierpnia 1815 r. urodził się Czcigodny Jan Bosko. Został on uratowany od ruiny, na którą skazał go upływ czasu, dzięki generalnemu remontowi w 1901 r.”.

W latach siedemdziesiątych XX wieku badania archiwalne przeprowadzone przez Commendatore Secondo Caselle przekonały salezjanów, że ksiądz Bosko rzeczywiście mieszkał w latach 1817-1831 w domku zakupionym przez jego ojca, *jego domu*, jak zawsze mówił, ale urodził się w gospodarstwie Biglione, gdzie jego ojciec był rolnikiem i mieszkał z rodziną aż do śmierci 11 maja 1817 r., na szczycie wzgórza, na którym obecnie stoi świątynia św. Jana Bosko.

Tablica na domu Józefa została zmieniona, podczas gdy ta na domku została zastąpiona obecnym marmurowym napisem: TO JEST MÓJ DOM – KS. BOSKO

Niedawno wyrażono opinię, że Byli Wychowankowie, w 1889 r., ze słowami: „Urodzony w pobliżu, w domu obecnie zrujnowanym”, nie mieli na myśli domku w Becchi.

Nazwy miejscowości Becchi

Czy rodzina Bosko mieszkała w Cascinie Biglione, kiedy urodził się Jan?

Niektórzy twierdzą, że można w to wątpić, ponieważ prawie na pewno mieszkali w innym domu należącym do rodziny Biglione w „*Meinito*”. Dowodem na to jest testament Francesco Bosco, sporządzony przez notariusza C. G. Montalenti w dniu 8 maja 1817 r., w którym czytamy: „... w domu Pana Biglione zamieszkałym przez spadkodawcę w regionie Monastero borgata di Meinito...”. (S. CASELLE, *Cascinali e Contadini del Monferrato: i Bosco di Chieri nel secolo XVIII*, Roma, LAS, 1975, s. 94).

Co można powiedzieć o tej opinii?

Dziś „*Meinito*” (lub „*Mainito*”) to po prostu miejsce gospodarstwa położonego na południe od Colle Don

Bosco, za drogą, która prowadzi z Castelnuovo w kierunku Capriglio, ale kiedyś wskazywało na bardziej rozległe terytorium, przylegające do tego zwanego *Sbaraneo* (lub *Sbaruau*). A *Sbaraneo* to nic innego jak dolina na wschód od Colle.

„*Monastero*” zatem nie tylko odpowiadał obecnemu zalesionemu obszarowi w pobliżu Mainito, ale obejmował rozległy obszar, od Mainito do Barosca, tak bardzo, że ta sam „domek” w Becchi został odnotowany w 1817 roku jako „*rejon Cavallo, Monastero*” (S. CASELLE, o. c., s. 96).

Kiedy nie było jeszcze map z ponumerowanymi działkami, gospodarstwa i posiadłości były identyfikowane na podstawie nazw miejsc lub toponimów, pochodzących od nazwisk starożytnych rodzin lub cech geograficznych i historycznych.

Służyły one jako punkty orientacyjne, ale nie odpowiadały dzisiejszemu znaczeniu „rejonu” lub „wioski”, z wyjątkiem bardzo przybliżonego, i były używane z dużą swobodą wyboru przez notariuszy.

Najstarsza mapa Castelnovesese, zachowana w archiwach miejskich i uprzejmie nam udostępniona, pochodzi z 1742 roku i jest nazywana „mapą napoleońską”, prawdopodobnie ze względu na jej większe wykorzystanie podczas okupacji francuskiej. Fragment tej mapy, zredagowany w 1978 r. z fotograficznym opracowaniem oryginalnego tekstu przez panów Polato i Occhiena, którzy porównali dokumenty archiwalne z działkami ponumerowanymi na mapie napoleońskiej, daje wskazanie wszystkich gruntów należących do rodziny Biglione od 1773 r. i uprawianych przez rodzinę Bosco w latach 1793-1817. Z tego „wyciągu” wynika, że rodzina Biglione nie posiadała żadnej ziemi ani domów w Mainito. Z drugiej strony, jak dotąd nie można znaleźć żadnego innego dokumentu, który dowodziłby czegoś przeciwnego.

Jakie więc znaczenie mogą mieć słowa „*w domu pana Biglione... w regionie Monastero w wiosce Meinito*„?

Przede wszystkim warto wiedzieć, że zaledwie dziewięć dni później ten sam notariusz, który sporządził testament Francesco Bosco, napisał w spisie jego spadku: „... w

domu Pana Giacinto Biglione zamieszkałym przez nienazwanych uczniów [synów Francesco] w regionie Meinito...". (S. CASELLE, o. c., s. 96), promując w ten sposób Mainito z „borgata” do „regione” w ciągu zaledwie kilku dni. A potem warto zauważyć, że nawet właściwa Cascina Biglione, w różnych dokumentach, pojawia się w *Sbaconatto*, w *Sbaraneo* lub *Monastero*, w *Castellero* i tak dalej.

Jak więc to rozumieć? Biorąc wszystko pod uwagę, nietrudno zdać sobie sprawę, że jest to zawsze ten sam obszar, *Monastero*, który w swoim centrum miał *Sbaconatto* i *Castellerò*, na wschodzie *Sbaraneo*, a na południu *Mainito*. Notariusz Montalenti wybrał „Meinito”, podczas gdy inni wybrali „Sbaraneo”, „Sbaconatto” lub „Castellero”. Ale miejsce i dom były zawsze takie same!

Wiemy ponadto, że państwo Damevino, właściciele Cascina Biglione od 1845 do 1929 roku, posiadali również inne gospodarstwa rolne, w Scajota i Barosca; ale, jak zapewniają nas miejscowi starsi, nigdy nie posiadali domów w Mainito. Kupili jednak nieruchomości, które rodzina Biglione sprzedawała panu Giuseppe Chiardi w 1818 roku.

Pozostaje tylko stwierdzić, że dokument sporządzony przez notariusza Montalenti w dniu 8 maja 1817 r., nawet jeśli nie zawiera błędów, odnosi się do Cascina Biglione, gdzie Ksiądz Bosko urodził się 16 sierpnia 1815 r., jego ojciec zmarł 11 maja 1817 r., a w naszych czasach zbudowano okazałą świątynię św. Jana Bosko.

Wreszcie, istnienie fikcyjnego domu Biglione zamieszkałego przez rodzinę Bosko w Mainito, a następnie zburzonego nie wiadomo kiedy, przez kogo i dlaczego przed 1889 r., jak niektórzy spekulowali, nie ma (przynajmniej jak dotąd) żadnych prawdziwych dowodów. Sami Byli Wychowankowie, umieszczając na nagrobku Becchi słowa „*Urodzony tutaj w...*” (zobacz nasz artykuł ze stycznia) z pewnością nie mogli mieć na myśli Mainito, które znajduje się ponad kilometr od domu Józefa!

Gospodarstwa, gospodarze i chłopci pańszczyźniani

Franciszek Bosko, rolnik z Cascina Biglione, chcąc założyć własną firmę, kupił ziemię i dom w Becchi, ale śmierć zabrała go nagle 11 maja 1817 roku, zanim zdążył spłacić wszystkie swoje długi. W listopadzie wdowa po nim, Małgorzata Occhiena, wprowadziła się wraz z dziećmi i teściową do wyremontowanego w tym celu domku. Wcześniej domek, już zakontraktowany przez jej męża od 1815 r., ale jeszcze nieopłacony, składał się tylko z „*sieni i przyległej stajni, pokrytej dachówką, w złym stanie*” (S. CASELLE, *Cascinali e contadini* [...], s. 96-97), a zatem nie nadawał się do zamieszkania dla pięcioosobowej rodziny ze zwierzętami i narzędziami. W lutym 1817 r. sporządzono notarialny akt sprzedaży, ale dług nadal pozostawał niespłacony. Małgorzata musiała rozwiązać tę sytuację jako opiekunka Antoniego, Józefa i Janka Bosko, wówczas chłopów z Becchi.

Nie był to pierwszy raz, kiedy rodzina Bosko przeszła ze statusu gospodarzy do statusu chłopstwa i odwrotnie. Nieżyjący już *Secondo Caselle* dał nam obszerną dokumentację tego.

Pradziadek Księdza Bosko, Giovanni Pietro, wcześniej rolnik w gospodarstwie Croce di Pane, między Chieri i Andezeno, należącym do Ojców Barnabitów, w 1724 r. został rolnikiem w *Cascina di San Silvestro* w pobliżu Chieri, należącym do Prevostura di San Giorgio. Fakt, że mieszkał w Cascina di San Silvestro ze swoją rodziną, został odnotowany w „Rejestrach soli” z 1724 roku. Jego bratanek, Filippo Antonio, pozbawiony ojca i przygarnięty przez najstarszego syna Giovanniego Pietro, Giovanniego Francesco Bosco, został adoptowany przez wuja, po którym odziedziczył dom, ogród i 2 hektary ziemi w Castelnuevo. Jednak z powodu krytycznej sytuacji ekonomicznej, w jakiej się znalazł, musiał sprzedać dom i większość ziemi i przenieść się z rodziną do wioski Morialdo, jako gospodarstwo *Cascina Biglione*, gdzie zmarł w 1802 roku.

Paolo, jego pierworodny syn, stał się głową rodziny i rolnikiem, jak odnotowano w spisie ludności z 1804 roku. Jednak kilka lat później pozostawił gospodarstwo swojemu

przyrodniemu bratu Francesco i osiedlił się w Castelnovo po przejęciu swojej części spadku oraz kupnie i sprzedaży. To właśnie wtedy Francesco Bosco, syn Filippo Antonio i Margherity Zucca, został gospodarzem Cascina Biglione.

Co w tamtych czasach oznaczały słowa „*cascina*„ „gospodarz [*massaro*]” i „chłop [*mezzadro*]”?

Słowo „*cascina*” (w języku piemonckim: *cassin-a*) oznacza samo w sobie gospodarstwo rolne lub całe gospodarstwo; ale w miejscach, o których mówimy, nacisk kładziono na dom, tj. budynek gospodarczy wykorzystywany częściowo jako mieszkanie, a częściowo jako rustykalny dom dla zwierząt gospodarskich itp. „*Massaro*” (po piemoncku: *massé*) sam w sobie jest dzierżawcą zagrody i gospodarstw, podczas gdy „*mezzadro*” (po piemoncku: *masoé*) jest chłopem uprawiającym ziemię gospodarza, z którym dzieli plony. Ale w praktyce w tych miejscach *massaro* był również współwłaścicielem i odwrotnie, więc słowo *massé* nie było zbyt często używane, podczas gdy *masoé* ogólnie oznaczało również *massaro*.

Państwo Damevino, właściciele Cascina „*Bion*” lub Biglione al Castellerio od 1845 do 1929 roku, posiadali również inne gospodarstwa rolne, w Scajota i Barosca, i, jak zapewnił nas pan Angelo Agagliate, mieli pięciu chłopów lub dzierżawców, jednego w Cascina Biglione, dwóch w Scajota i dwóch w Barosca. Oczywiście poszczególni dzierżawcy mieszkali we własnych gospodarstwach.

Teraz, jeśli rolnik był gospodarzem, np. w Cascina Scajota, należącym do rodziny Damevino, nie był nazywany „mieszkającym w domu Damevino”, ale po prostu „*alla Scajota*„. Gdyby Franciszek Bosko mieszkał w domniemanym domu Biglione w Mainito, nie można by zatem powiedzieć, że mieszkał „w domu pana Biglione”, nawet gdyby ten dom należał do rodziny Biglione. Jeśli notariusz napisał: „W domu Pana Biglione zamieszkałym przez spadkodawcę „, był to znak, że Franciszek mieszkał z rodziną w Cascina Biglione.

Jest to kolejne potwierdzenie poprzednich artykułów, które obalają hipotezę narodzin Księdza Bosko w Mainito „w domu obecnie zrujnowanym„.

Podsumowując, nie można przywiązywać wyłącznej wagi do dosłownego znaczenia niektórych wyrażen, ale naleŹy zbadać ich prawdziwe znaczenie w lokalnym uŹyciu tamtych czasów. W tego rodzaju badaniach praca lokalnego badacza jest uzupełnieniem pracy historyka akademickiego i jest szczególnie waŹna, poniewaŹ ten pierwszy, wspomagany szczegółową znajomością terenu, moŹe dostarczyć temu drugiemu materiału potrzebnego do wyciągnięcia ogólnych wniosków i uniknięcia błędnych interpretacji.

Ksiądz Bosko i “la Consolata”

Najstarsza kolumna wotywna na obszarze Becchi pochodzi z 1700 roku. Została wzniesiona w dolnej części równiny w kierunku „Mainito”, gdzie spotykały się rodziny mieszkające w pradawnej „Scaiota”. Następnie stał się salezjańskim gospodarstwem rolnym, które zostało odnowione i przekształcone w dom młodzieżowy, który gości grupy młodych pielgrzymów do świątyni i domu Księdza Bosko.

To jest kolumna poświęcona *Consolacie*, z figurą Maryi Pocieszycielki Strapionych, zawsze ozdobiona wiejskimi kwiatami przynoszonymi przez czcicieli. Jan Bosko musiał przechodzić obok tego filaru wiele razy, zdejmując kapelusz i szepcząc *Zdrowaś Maryjo*, jak nauczyła go matka.

W 1958 r. salezjanie odrestaurowali starą kolumnę i uroczystym naboŹenstwem zainaugurowali odnowiony kult wspólnoty i lokalnej ludności, jak zapisano w kronice z tego roku przechowywanej w archiwach Instytutu „Bernardi Semeria”.

Ta figura *Consolaty* moŹe być zatem pierwszym obrazem Najświętszej Maryi Panny, który Ksiądz Bosko czcił w dzieciństwie w swoim domu.

Consolata w Turynie

Już jako student i seminarzysta w Chieri Ksiądz Bosko musiał udać się do Turynu, aby czcić Dziewicę Pocieszycielkę (MB I, 267-68). Jest jednak pewne, że jako nowy kapłan odprawił swoją drugą Mszę św. właśnie w sanktuarium *Consolaty*, „aby podziękować – jak napisał – Wielkiej Dziewicy Maryi za niezliczone łaski, które uzyskała dla mnie od swego Boskiego Syna Jezusa” (MO 115).

W czasach wędrownego Oratorium bez stałego miejsca zamieszkania, Ksiądz Bosko udawał się ze swoimi chłopcami do jakiegoś kościoła w Turynie na niedzielną Mszę Świętą, a najczęściej udawali się właśnie do *Consolaty* (MB II, 248; 346).

W maju w latach 1846-47 r., aby podziękować Dziewicy Pocieszycielce za to, że w końcu dała im stabilny dom, zabierał tam swoich młodych ludzi, aby przystąpili do Komunii Świętej, podczas gdy dobrzy Ojcowie Oblaci Maryi Dziewicy, którzy sprawowali posługę w Sanktuarium, angażowali się w słuchanie ich spowiedzi (MB II, 430).

Kiedy latem 1846 r. Ksiądz Bosko poważnie zachorował, jego chłopcy nie tylko okazali swój smutek w łzach, ale obawiając się, że ludzkie środki nie wystarczą do jego wyzdrowienia, od rana do wieczora modlili się na zmianę w Sanktuarium *Consolaty*, aby Maryja Najświętsza zachowała ich chorego przyjaciela i ojca.

Byli tacy, którzy składali nawet dziecinne śluby i tacy, którzy pościli o chlebie i wodzie, aby Matka Boża ich wysłuchiwała. Zostali wysłuchani, a ksiądz Bosko obiecał Bogu, że nawet jego ostatnie tchnienie będzie dla nich.

Wizyty księdza Bosko i jego chłopców w *Consolacie* trwały nadal. Zaproszony pewnego razu do zaśpiewania Mszy św. w sanktuarium ze swoją młodzieżą, przybył o wyznaczonej godzinie z improwizowaną „Schola cantorum”, przynosząc ze sobą partyturę „mszy”, którą skomponował na tę okazję.

Organistą w sanktuarium był słynny mistrz Bodoira, którego Ksiądz Bosko zaprosił do organów. Ten ostatni nawet nie spojrzał na partyturę księdza Bosko, ale kiedy miał zagrać muzykę, w ogóle jej nie zrozumiał i, opuszczając, poiritywany,

stanowisko organisty, wyszedł.

Ksiądz Bosko usiadł wtedy przy organach i akompaniował do Mszy św. według swojej kompozycji usianej znakami, które tylko on mógł zrozumieć. Młodzi, którzy wcześniej gubili się w nutach słynnego organisty, kontynuowali do końca bez podpowiedzi, a ich srebrzyste głosy przyciągnęły podziw i sympatię wszystkich wiernych obecnych na nabożeństwie (MB III, 148).

Od 1848 do 1854 r. Ksiądz Bosko towarzyszył swoim chłopcom w procesji ulicami Turynu do *Consolaty*. Jego młodzież śpiewała po drodze pieśni pochwalne na cześć Maryi, a następnie uczestniczyła we Mszy Świętej, którą celebrował.

Kiedy 25 listopada 1856 r. zmarła mama Małgorzata, ksiądz Bosko poszedł tego ranka odprawić Mszę św. w podziemnej kaplicy sanktuarium Consolata, zatrzymując się na długą modlitwę przed obrazem Maryi Pocieszycielki, błagając Ją, aby była matką dla niego i jego dzieci. Maryja spełniła jego modlitwy (MB V, 566).

Ksiądz Bosko w sanktuarium Matki Bożej Pocieszycielki nie tylko miał okazję kilkakrotnie odprawić Mszę świętą, ale pewnego dnia zapragnął także do niej służyć. Wchodząc do sanktuarium, aby złożyć wizytę, usłyszał sygnał do rozpoczęcia Mszy św. i zdał sobie sprawę, że brakuje ministranta. Wstał, poszedł do zakrystii, wziął mszał i z pobożnością służył do Mszy świętej (MB VII, 86).

Obecność księdza Bosko w sanktuarium nigdy nie ustała, zwłaszcza z okazji nowenny i święta Matki Bożej Pocieszenia.

Statuetka Pocieszycielki w kaplicy Pinardiego

2 września 1847 r. ksiądz Bosko kupił za 27 lirów figurkę Maryi Pocieszycielki i umieścił ją w kaplicy Pinardiego.

W 1856 r., kiedy kaplica została zburzona, ks. Franciszek Giacomelli, towarzysz seminarium i wielki przyjaciel Księdza Bosko, chcąc zachować dla siebie to, co nazywał najznamienitszym zabytkiem fundacji Oratorium, zabrał

statuetkę do Avigliana do domu rodzinnego.

W 1882 r. jego siostra kazała zbudować w domu filar z niszą i umieścić tam cenną relikwię.

Kiedy salezjanie dowiedzieli się, po wymarcu rodziny Giacomelli, o filarze w Avigliana, udało im się odzyskać starą figurkę. 12 kwietnia 1929 r. powróciła ona do Oratorium w Turynie po 73 latach od dnia, w którym ksiądz Giacomelli usunął ją z pierwszej kaplicy (E. GIRAUDI, *L'Oratorio di Don Bosco, Torino, SEI, 1935, s. 89-90*).

Dziś ta historyczna figurka pozostaje jedyną pamiątką przeszłości w nowej kaplicy Pinardiego, stanowiąc jej najdroższy i najcenniejszy skarb.

Ksiądz Bosko, który szerzył kult Maryi Wspomożycielki na całym świecie, nigdy nie zapomniał swojego pierwszego nabożeństwa do Dziewicy, czczonej od dzieciństwa przy filarze Becchi pod wizerunkiem *Consolaty*. Kiedy przybył do Turynu jako młody kapłan, w heroicznym okresie swojego Oratorium, czerpał światło i radę, odwagę i pocieszenie dla misji, którą Pan mu powierzył, od Dziewicy Pocieszycielki w Jej Sanktuarium.

Dlatego też słusznie nadano mu tytuł jednego z Turyńskich Świętych.

Ksiądz Bosko i język włoski

Piemont na początku XIX wieku był nadal obszarem peryferyjnym w porównaniu z resztą Włoch. Mówiono tam językiem piemonckim. Włoski był używany tylko w szczególnych przypadkach, takich jak noszenie garnituru na specjalne okazje. Wyższe klasy używały raczej francuskiego w piśmie i uciekały się do dialektu w rozmowach.

W 1822 r. król Karol Feliks zatwierdził rozporządzenie dotyczące szkół ze specjalnymi przepisami

dotyczącymi nauczania języka włoskiego. Przepisy te nie były jednak zbyt skuteczne, zwłaszcza biorąc pod uwagę metodę, za pomocą której zostały zastosowane.

Nic więc dziwnego, że poprawne posługiwanie się językiem włoskim również kosztowało księdza Bosko niemało wysiłku. Nie bez powodu w rękopisie jego *Wspomnień* łatwo jest znaleźć włoskie słowa piemonckie lub włoskie słowa używane w znaczeniu dialektalnym, jak w następujących przypadkach:

„Zauważyłem, że [...] pojawiał się *sfrosadore*” (ASC 132 / 58A7), gdzie *sfrosadore* (po piemoncku: *sfrosador*) oznacza oszusta, i podobnie: „Ksiądz Bosko ze swoimi *synami* mógł w każdej chwili wzniecić rewolucję” (ASC 132 / 58E4), gdzie *synowie* (po piemoncku: *fieuj*) oznacza młodzieńców. I tak dalej.

Jeśli ksiądz Bosko był później w stanie pisać poprawną włoszczyzną, w połączeniu z prostotą i jasnością, wynika to między innymi z cierpliwego używania słownictwa doradzanego mu przez Silvio Pellico (MB III, 314-315).

Korekta

Znaczący przykład można znaleźć w korekcie zdania w pierwszym śnie, który opisał w swoich *Wspomnieniach*: „Stań się zdrowym, silnym i krzepkim”.

Ksiądz Bosko, poprawiając rękopis, przeciągnął linię nad słowem „zdrowy” i napisał w jego miejsce: „pokorny” (ASC 132 / 57A7).

Co ksiądz Bosko naprawdę usłyszał we śnie i dlaczego zmienił to słowo? Mówi się o zmianie znaczenia dokonanej w celach dydaktycznych, co wydaje się być zwyczajem księdza Bosko w opowiadaniu i zapisywaniu swoich snów. Ale czy nie mogło to być proste wyjaśnienie pierwotnego znaczenia tego słowa?

W wieku 9 lat Janek Bosko mówił i słyszał tylko w języku piemonckim. Właśnie rozpoczął naukę „Elementów czytania i pisania” w szkole ks. Lacqua w Capriglio. W domu i w wiosce używano tylko dialektu. W kościele Janek słyszał, jak proboszcz lub kapelan czytał Ewangelię po łacinie i wyjaśniał

ją w języku piemonckim.

Jest zatem więcej niż rozsądne, aby założyć, że we śnie Janek słyszał zarówno „Czcigodnego Mężczyznę”, jak i „Kobietę o majestatycznym wyglądzie” wyrażających się w dialekcie. Słowa, które usłyszał we śnie, muszą być następnie przywołane w dialekcie. Nie: „skromny, silny, krzepki”, ale raczej: „*san, fòrt e robust*” w charakterystycznym lokalnym akcencie.

W takich okolicznościach przymiotniki te nie mogły mieć znaczenia czysto dosłownego, ale przenośnego. Teraz „*san*”, w sensie przenośnym, oznacza: bez niegodziwości, uczciwy w moralnym postępowaniu, tj. dobry (C. ZALLI, *Dizionario Piemontese-Italiano*, Carmagnola, Tip. di P. Barbié, 2 a ed, 1830, vol. II, s. 330, słownik używany przez księdza Bosko); „*fòrt e robust*” oznacza gibki i obdarzony wytrzymałością w sensie fizycznym i moralnym (C. ZALLI, o. c., t. I, 360; t. II, 309).

Ksiądz Bosko nigdy już nie zapomni tych trzech przymiotników „*san, fòrt e robust*” i kiedy pisał swoje *Wspomnienia*, podczas gdy na pierwszy rzut oka przetłumaczył je dosłownie, myśląc o tym później, uznał za bardziej odpowiednie, aby lepiej określić znaczenie pierwszego słowa. Że *san* (= dobry) dla 9-letniego chłopca oznaczał posłuszny, potulny, nie kapryśny, nie wyniosły, jednym słowem: „pokorny”!

Byłoby to zatem wyjaśnienie, a nie zmiana znaczenia.

Potwierdzenie tej interpretacji

Ksiądz Bosko, pisząc swoje *Wspomnienia*, szczerze podkreślił wady swojego wieku dziecięcego. Potwierdzają to dwa fragmenty zaczerpnięte z tych samych *Wspomnień*.

Pierwszy dotyczy roku jego pierwszej spowiedzi i Komunii, do których mama Małgorzata przygotowała swojego Janka. Ksiądz Bosko napisał: *Rozważałem i starałem się praktykować rady mojej pobożnej matki; i wydaje mi się, że od tego dnia nastąpiła pewna poprawa w moim życiu, zwłaszcza w posłuszeństwie i uległości wobec innych, do których wcześniej*

czułem wielką odrazę, zawsze chcąc wykonywać moje dziecinne odruchy wobec tych, którzy mi rozkazywali lub dawali mi dobre rady (ASC 132 / 60B5).

Drugi można znaleźć nieco dalej, gdzie ksiądz Bosko mówi o trudnościach, jakie napotkał w stosunku do swojego przyrodniego brata Antoniego, oddając się nauce. Jest to dla nas zabawny szczegół, ale taki, który zdradza temperament Antoniego i Janka. Mówi się, że Antonio powiedział do niego pewnego dnia, widząc go w kuchni, siedzącego przy stole, całego skupionego na swoich książkach: *Czas skończyć z tą gramatyką. Stałem się pełnoletni i nigdy nie widziałem tych książek. Ksiądz Bosko dodaje: Zdominowany w tym momencie przez strapienie i gniew, odpowiedziałem to, czego nie powinienem. „Mówisz źle”, powiedziałem mu. „Czy nie wiesz, że nasz osioł jest większy od ciebie i nigdy nie chodził do szkoły? Czy chcesz stać się taki jak on?” Na te słowa wpadł w furję i tylko dzięki moim nogom, które bardzo dobrze mi służyły, udało mi się uciec i uniknąć deszczu ciosów i policzków (ASC 132 / 57B5).*

Te szczegóły pozwalają lepiej zrozumieć ostrzeżenie ze snu, a jednocześnie mogą zrozumieć przyczynę wspomnianego powyżej „wyjaśnienia” językowego.

W interpretacji rękopisów księdza Bosko nie należy zapominać o problemie językowym, ponieważ ksiądz Bosko mówił i pisał poprawnie po włosku, ale jego językiem ojczystym był ten, w którym myślał.

W Rzymie 8 maja 1887 r., na przyjęciu wydanym na jego cześć, zapytany, który język lubi najbardziej, odpowiedział: *Najbardziej lubię język, którego nauczyła mnie moja matka, ponieważ nauczanie się go kosztowało mnie niewiele wysiłku i łatwiej mi w nim wyrażać moje myśli, a potem nie zapominam go tak łatwo jak inne języki! (MB XVIII, 325).*